

Rozważanie o Galicji

Gdy Habsburgowie spoglądali na mapę podległych im ziem, mogli dostrzec, z jak groźną elegancją historia określiła ich granice. Wiedeński dwugłowy orzeł (początkowo symbol Świętego Cesarstwa Rzymskiego) miał pod swoją kontrolą cały szereg lwów: skrzydlatego (weneckiego), z dwoma ogonami (bohemeńskiego), z czerwonym jęzorem (budapeszteńskiego) i złotego (lwowskiego). Jednak na herb swego Królestwa Galicji Habsburgowie wybrali skromnego ptaka: trzech złotych wieńców pilnie strzeże kruk (kawka).

PETRO HAWRYŁYSZYN

Po pierwszym rozbiore Polski w 1772 r. przez Rosję, Prusy i Austrię południowo-wschodnie tereny Rzeczypospolitej, o olbrzymiej powierzchni i najmniej rozwiniętej gospodarczo, stały się prowincją imperium Habsburgów. Resztę Galicji Austria otrzymała w III rozbiore w 1795 r. Te wschodnie tereny Austrii otrzymały dość złożoną nazwę – Królestwo Galicji i Lodomerii z Wielkim księstwem Krakowskim i księstwami Oświęcimia i Zatoru.

W 1786 r. do składu Królestwa, za sprawą kolejnego rosyjsko-tureckiego pokoju, weszła Bukowina ze stolicą w Czerniowcach. W 1849 r. ziemie te otrzymały samodzielną koronę. To w Czerniowcach w 2009 r. odsłonięto pierwszy na Ukrainie pomnik Franciszka Józefa I – kosztem urodzonego na tej ziemi Arsenija Jaceniuka. Bo wiem, jak uważał ówczesny premier Ukrainy, to w okresie austriackim Bukowina przeżyła swój rozkwit.

Narodowościowo zachodnie tereny Galicji były przeważnie polskie, zaś wschodnie z centrum we Lwowie – przeważnie ukraińskie. W Krakowie, dawnej stolicy Polski, pomimo wszelkich rzeczywistych i urojonych grzechów władz austriackich (a czasem też dzięki nim) bujnie rozkwitała polska duma narodowa. Dlatego Wiedeń, jak podkreśla warszawska historyk Maria Poprzęcka, „...uważał Kraków nie tylko za swoje trofeum, ale też za ośrodek polskiej konspiracji i propolskich ideałów. Miasto degradowało w sensie politycznym i ekonomicznym, nie otrzymało nawet statusu prowincji, pozostając austriacką fortecą na wypadek wojny z Rosją”. W Krakowie dotychczas z odrazą wspominają, że zamek na Wawelu, stojący na malowniczym wzgórzu nad Wisłą, Austriacy przekształcili na koszary, stajnie i strzelnicę.

Habsburgom bardziej do serca przypadł nie dumny Kraków – „polska Troja”, lecz bardziej spokojny i bardziej lojalny Lwów. Od razu po zajęciu przywrócono miastu starą niemiecką nazwę



CESARZ FRANCISZEK JÓZEF I W MUNDURZE FELD Marszałka. 1865. MAL. F. K. VINTERGALTER

– Lemberg. W Austrii Lwów nazywany jest tak dotychczas. W ciągu półtora wieku władzy austriackiej miasto potwierdzało swe łacińskie określenie *Semper Fidelis* – Zawsze Wierny, lecz na wiosnę 1848 r. przeżyło krótkotrwałą „Wiosnę Ludów”. Władze łatwo stłumiły powstanie polskiej szlachty i mieszczan, a po ostrzale śródmieścia spłonęło kilka świątyń, zabudowania mieszkalne, gmach uniwersytetu z cenną biblioteką i ratusz.

Imperium dobrze przerobiło tę lekcję i na południowych wzgórzach nad Półcią wybudowano cytadelę oraz umocnienia ziemne, za którymi ukrył się austriacki garnizon. Później stacjonowali tu rosyjscy, polscy, niemieccy i sowieccy żołnierze. W czasie II wojny światowej Niemcy umieścili tu obóz jeniecki Stalag 328, którego ofiarami w czasie okupacji stało się prawie 150 tys. osób.

Polskie powstanie 1848 r. było tylko epizodem w historii Lwowa. Jak wynika z austriackich dokumentów mieszkańcy Lwowa dumni byli ze statusu Lwowa jako młodszego, ale „bezpośredniego” partnera Wiednia. Widać to do dziś: architektura śródmieścia z przełomu XIX-XX wieków zorientowana jest bardziej na wiedeńską, niż innych miast dunajskiej monarchii. Przy tym, do ostatnich dni Austro-Węgier Lwów zachował swój polski charakter. Encyklopedia



HERB GALICJI I LODOMERII (1851-1919)

Brokhauza podkreśla: „W 1907 r. Polacy stanowili większość ludności dwustutysięcznego Lembergu, czwartego lub piątego miasta w imperium Habsburgów. Kolejną, według liczebności społecznością, byli Żydzi. Według spisu ludności z 1910 r. Rusini (Ukraińcy) stanowili 60% ludności Królestwa Galicji i Lodomerii (ogółem mieszkało tu 5,3 mln osób).

Lwów stał się ukraiński po organizacji przez władze sowieckie „wymiany ludności” z Polską w połowie lat 40. XX w. Naziści wyniszczyli prawie całkowicie ludność żydowską (ze 105 tys. przed wojną przeżyło niecałe 10 tys.). Miasto zasiedlili przeważnie wychodźcy ze wschodnich i centralnych regionów Ukrainy i znaczna część Rosjan.

Ponad dwudziestometrowy kopiec, który wznosi się na Górze Zamkowej, na którym obecnie powiewa flaga ukraińska, usypali pod koniec XIX wieku polscy patrioci z okazji 300. Rocznicy Unii Lubelskiej. Inicjatorem powstania kopca był Franciszek Smolka, posiadacz najdłuższych chyba wąsów w Imperium. Z czasem został przewodniczącym parlamentu wiedeńskiego. Na apel Polaka i byłego uczestnika Wiosny Ludów, w okolicy Wysokiego Zamku zaczęto w 1869 roku sypać kopiec, który ukończono po ponad 30 latach. Na kopiec przywożono ziemię z miejsc historycznych, jak np. z pól pod Grunwaldem. U stóp kopca umieszczono płytę z napisem, wartym uwagi:

Wolni z wolnymi, równi z równymi. Polska, Litwa i Ruś zjednoczone Unią Lubelską.

Podczas sypania kurhanu – pomnika władze austriackie

demonstrowały powściągliwość – nie przeszkadzały powstaniu w stolicy Kraju Koronnego pomnika obcej narodowej sławie.

O jednej z wersji postrzegania Galicji przez Wiedeń czytamy w charakterystyce jednego z bohaterów powieści Józefa Rotha „Marsz Radetzkiego”: „Miał on niezwykle pojęcie o wschodniej granicy monarchii. Dwóch jego szkolnych przyjaciół zostało za błędne decyzje służbowe przeniesionych do tych oddalonych terenów monarchii, na których granicach prawie słychać wycie wiatru z Syberii. Gdzie niedźwiedzie, wilki i jeszcze gorsze stwory, jak wszy i pluskwy, zagrażają cywilizowanemu Austriakowi”.

Jednak Galicja w czasach Austro-Węgier była nie tylko wschodnim obrzeżem w wyobraźni austro-węgierskich oficerów, bohaterów powieści Józefa Rotha. Ekonomista Stanisław Szczepanowski w pracy „Galicyska bieda w cyfrach” (1888) podkreślał: poziom konsumpcji mieszkańców był dwukrotnie niższy od europejskiego, a wydajność pracy stanowiła zaledwie 25%. Z Lemberga urzędnicy kierowali słabo rozwiniętą prowincją, której struktura społeczna przypominała biedne okolice Węgier. Podstawę ekonomiki stanowiło gospodarstwo wiejskie. Handel i rzemiosło kontrolowali przeważnie zamożni Żydzi, których za to nie lubiano, ale bez ich usług i pieniędzy obejść się nie dało. Naftowe złoża Drohobycza (na początku XX w. dawały 5% światowego wydobycia) rozwijano powoli, a koncesje dawano brytyjskim i francuskim kompaniom.

W 1877 r. we Lwowie zorganizowano na modłę Austro-Węgier po raz pierwszy ziemską wystawę przemysłową. Iwan Krypiakiewicz pisał o niej z bezwzględnej uczciwością: „Tak ubożuchna była ta wystawa”. Ale cele ekonomicznego rozwoju ziem Habsburgów stawiali dokładne. Za symbolem tych wskazówek możemy uznać rzeźbę „Oszczędność”, umieszczoną na frontonie Galicyjskiej Kasy Oszczędności.

Nad tym wszystkim stała bogata polska szlachta, często dumna i zarożumiała jak węgierscy arystokraci. To polskich ziemian, a nie cesarza i jego urzędników uważali za głównych wrogów chłopów i robotników. Ujawniło się to podczas tzw. „rzezi galicyjskiej” w 1846 r., gdy powstanie szlachty zostało stłumione nie siłami wojsk austriackich, lecz rękoma miejscowych chłopów – mordowali całe rodziny szlacheckie, grabiąc i paląc ich dwory. W Galicji nastał pokój, ale krwawe wydarzenia, które objęły tereny od Nowego Sącza do Tarnowa, wspomniano jeszcze długo.

Habsburgowie prowadzili na wschodzie systemową politykę kadrową. Na stanowiska ważnych urzędników do Lwowa nominowano przeważnie Niemców lub Czechów. Zgodnie z decyzjami Wiednia do małych galicyjskich miasteczek wyruszyli młodzi oficerowie, lekarze, inżynierowie, nauczyciele, często wykształceni w stolicy.

Zdarzało się często, że kierowano tu osoby po przestępstwach służbowych, osoby bez koneksji lub o poglądach nadmiernie liberalnych. Natomiast osobom ze wschodu Lwów wydawał się terenem wolności, rozkwitu rzemiosła, myśli politycznej, kultury. Pod koniec XIX w. miasto przyjęło wielu ukraińskich aktywistów z Rosji, którzy poświęcili swoje życie ukraińskiej idei narodowej.

Po austro-węgierskim kompromisie z 1867 r. Galicja otrzymała szeroką autonomię. Językiem urzędowym był język polski, swobodnie działały szkoły polskie i ruskie, teatry i uniwersytety w Krakowie i Lwowie. Służyć swemu cesarzowi, pomimo narodowego patriotyzmu, nie wstydziła się polska szlachta. Wystarczy wymienić dwóch Gołuchowskich czy hr. Kazimierza Badeniego, który osiągnął stanowisko premiera austriackiego rządu. Najwybitniejszy krakowski malarz II połowy XIX w., przedstawiciel idei romantyzmu Jan Matejko, tworzył dziełki patriotycznych obrazów, w tym galerię polskich królów. Uważał on za honor otrzymać zamówienie od cesarskiego dworu.

Jako swego rodzaju symbol pojednania z Polakami przyjęto organizowaną z olbrzymią pompą jesienią 1880 r. „podwójną” wizytę cesarza w dwóch głównych miastach Królestwa Galicji i Lodomerii. W czasie tej wizyty, jak wspomniano, Galicja urządziła godne przyjęcie swemu monarsze. Polaków i Ukraińców, wraz ze wszystkimi sprzecznosciami pomiędzy nimi, łączyła jedna nadzieja – powstania własnego narodowego państwa. Nie wykluczali przy tym, że w kształcie monarchii i to pod berłem któregoś z Habsburgów.

Stopniowo te polsko-ukraińskie sprzeczności rozpały się i trwały na tych terenach aż do powojennych stalinowskich przesiedleń. I, jak często się zdarza, łączyły cechy konfliktów narodowościowych i społecznych. O ofiarach tych konfrontacji przypomina monumentalna nekropolia na cmentarzu Łyczakowskim. Na jednej kwaterze pochowano żołnierzy armii ZURL, którzy bronili niezależności w latach 1918-1919, a na innej – „polskie orle” – młodych ochotników, walczących po przeciwnej linii frontu. Nieco obok – kwatera UPA, walczącej w latach II wojny światowej przeciwko sowietom i przeciwko Polakom. Obok spoczywają żołnierze dywizji Waffen SS „Galizien”, którzy, jak uważa część społeczeństwa ukraińskiego, też walczyli o wolność, co wywołuje wiele kontrowersji, szczególnie wśród Polaków. Obok cmentarza jeszcze jedna kwatera – ponad sto pochówków żołnierzy z obecnego frontu w Donbasie.

Na Cmentarzu Łyczakowskim jest nad czym się zadumać: o złożonych szlakach historii, o tym, że historia nie bywa czarno-biała, o bohaterach, agresorach i ofiarach, którzy w wyobraźni różnych narodów tak łatwo i tak szybko zamieniają się miejscami.



„RZEŹ GALICYJSKA”, MAL. JAN LEWICKI